

AGNIESZKA LEKKA-KOWALIK

## DLACZEGO NAUKA NIE MOŻE BYĆ WOLNA OD WARTOŚCI

W *A Companion to Philosophy of Science* Ernan McMullin twierdzi:

Wiek wcześniej niemal wszyscy, którzy pisali o naturze nauki, zgodziliby się, że nauka powinna być „wolna od wartości”. [...] Wiek później maksyma, że wiedza naukowa jest „obciążona wartościami”, wydaje się równie mocno ugruntowana, jak wcześniej była [maksyma] jej przeciwna (McMullin 1996, s. 550).

Przekonanie, że wartości kształtują epistemiczny charakter nauki, McMullin uważa za jedną z najistotniejszych zmian we współczesnej filozofii nauki. Celem niniejszego artykułu jest pokazanie w ogólnych zarysach owego przełomu. Punktem odniesienia dla dalszych rozważań będzie ideał nauki wolnej od wartości w sformułowaniu Maxa Webera. Zostanie pokazane, jak pod wpływem krytyki osłabiane są wymagania aksjologicznej neutralności nauki, aż do momentu, gdy ideał wolności od wartości staje się pusty treściowo, a jego obrona – ignorowaniem faktycznie uprawianej nauki. W niniejszym artykule będę używać zwrotu „nauka wolna od wartości” zamiennie ze zwrotem „nauka wolna od wartościowań”, gdyż tak funkcjonują oba te zwroty w literaturze, zwłaszcza anglojęzycznej (*value-free science*).

### 1. IDEAŁ NAUKI WOLNEJ OD WARTOŚCI

Przedstawiając ideał nauki wolnej od wartości, odwołam się głównie do pism Maxa Webera, gdyż to właśnie jemu przypisuje się jawne sformułowa-

---

Dr AGNIESZKA LEKKA-KOWALIK – Wydział Filozofii KUL, Katedra Metodologii Nauk, adres do korespondencji: 20-950 Lublin, Al. Raławickie 14, e-mail: alekka@kul.lublin.pl

nie tegoż ideału. Rozważania Webera wprost dotyczyły nauk społecznych (zwłaszcza socjologii i ekonomii). Można jednak zasadnie uznać, iż sformułowane tezy odnoszą się do nauki jako całości. Weber chciał bowiem pokazać, że mimo specyficzności swego przedmiotu nauki społeczne mają równie obiektywny i naukowy charakter, jak nauki przyrodnicze. Trzy jego prace są istotne dla naszych rozważań: *„Obiektywność” poznania w naukach społecznych* (1985a), *Sens „wolnej od wartościowań” socjologii i ekonomii* (1985b) oraz *Nauka jako zawód i powołanie* (1999). Nie chodzi przy tym o interpretację tez Webera, uwzględnienie rozmaitych subtelności jego myśli czy ewolucji poglądów, lecz raczej o rekonstrukcję obiegowego rozumienia ideału nauki wolnej od wartości. Na ten ideał powołują się ci, którzy chcieliby uwolnić naukę od odpowiedzialności za konsekwencje rozwoju naukowego bądź obronić jej autonomię w relacji do innych systemów społecznych (np. armii, rządu i przemysłu).

W wymienionych pracach Weber bardzo starannie pokazuje, jaki sens ma twierdzenie, iż nauka jest wolna od wartościowań. Owa „wolność” nauki od wartościowań nie znaczy, że nauczając na uniwersytetach, nauczyciele akademicy nie mają prawa wypowiadać sądów wartościujących. Sam Weber był przeciwko uznaniu tego prawa, argumentując m.in., że autorytet profesora może skłonić studenta do zaakceptowania wartościowań, których nie dokonałby samodzielnie, oraz że prawo to byłoby konsekwentnie przestrzegane, gdyby z uniwersyteckiej katedry można było głosić wszystkie wartościujące punkty widzenia, co nie jest możliwe do zrealizowania, także z powodów politycznych. Przyznanie czy nieprzyznanie tego prawa – twierdzi Weber – nie jest jednak związane z uznaniem czy odrzuceniem ideału nauki wolnej od wartościowań. Jest to sprawa polityki uniwersytetu, a przyjęcie tej czy innej opcji zależy od akceptacji sądów wartościujących i w tym sensie nie może się stać przedmiotem rozstrzygnięć naukowych. Jedyne żądanie, które Weber stawia jako wymóg rzetelności naukowej, to wyraźne rozdzielanie sądów mówiących o faktach i sądów owe fakty (czy cokolwiek innego) wartościujących.

„Wolność od wartościowań” nie oznacza także, że sądy wartościujące nie mogą stać się przedmiotem naukowej debaty. Wręcz przeciwnie, naukowe debaty na temat sądów wartościujących są istotne z jednej strony dla badań empirycznych, bo pozwalają dostrzec i zrozumieć motywy kierujące ludzkim działaniem, a z drugiej – dla owocnej dyskusji między zwolennikami różnych zespołów wartości, gdyż pozwalają ustalić, jakie wartości są faktycznie ze sobą w konflikcie. Naukowa dyskusja o sądach wartościujących może prowa-

dzić do opracowania spójnego zbioru „aksjomatów wartościujących”, z których następnie można wyprowadzić konkurujące ze sobą szczegółowe wartościowania i postulaty praktyczne. Następnie można – wykorzystując wyniki badań empirycznych – opracować środki konieczne do realizacji owych postulatów oraz wskazać, jakich to niezamierzonych konsekwencji tejże realizacji należy się spodziewać. Pośrednio taka analiza stanowi krytykę zaproponowanych celów praktycznych, gdyż może się okazać np., że nie ma środków do ich realizacji, że skutki uboczne zakłóca osiągnięte efekty i wreszcie, że pewne środki i konsekwencje nie były wzięte pod uwagę w pierwotnym planie, co stwarza konieczność dokonania nowych wartościowań (można ustalić, ile „kosztuje” realizacja określonego celu). Dokonanie wartościowań nie jest już jednak zadaniem nauki, lecz zadaniem zwolenników analizowanych postulatów praktycznych. W trakcie debaty mogą też zostać odkryte nowe „aksjomaty wartościujące”, które wchodzą w konflikt z aksjomatami będącymi pierwotnie przedmiotem debaty naukowej.

„Wolność od wartościowań” nie znaczy także, że sądy wartościujące nie mogą być przedmiotem badania empirycznego. Jednakże – twierdzi Weber – stając się przedmiotem badania empirycznego, sądy te tracą swój „obowiązujący” charakter i traktuje się je jako „istniejące” i „wyrażone”: badamy wtedy istniejące byty (zdania praktyczne), a nie ich sens normatywny. Dotyczy to, zdaniem Webera, nawet prawd matematycznych czy logicznych, zupełnie niezależnie od tego, że ważność owych prawd stanowi *a priori* badania empirycznego.

Owa „wolność” nie znaczy także, iż nauka nie ma żadnego odniesienia do wartości. Uznanie, że prawda lub wiedza empiryczna są wartościami, stanowi warunek sensowności prowadzenia badań naukowych. Wiara, iż prawda i wiedza naukowa to wartości – twierdzi Weber – nie jest odkryciem faktu, ale produktem pewnej kultury. Nauka nie jest „odbiciem” świata, ale sposobem jego porządkowania: jeśli ktoś odrzuca wartość wiedzy naukowej, nie mamy mu nic do zaoferowania. W tym punkcie bardzo wyraźnie ujawnia się kantowskie stanowisko Webera w kwestii statusu wiedzy. Nie trzeba jednak być neokantystą, by uznać, że sensowne uprawianie nauki (i jej finansowanie) wymaga uznania, iż wiedza naukowa jest wartością czy też ma wartość. Status tezy „nauka jest wartościowa” stanowi jednak zupełnie inne zagadnienie niż „wolność od wartościowań”. Nauki społeczne, zdaniem Webera, mają jeszcze inne odniesienie do wartości – odniesienie, które różni je od nauk przyrodniczych. Te ostatnie poszukują regularności w przyrodzie; nauki społeczne zaś chcą ująć i zrozumieć zjawiska społeczne w ich indywidual-

ności. Wybór tego, co w rzeczywistości społecznej ma dla nas znaczenie, co powinno być zbadane i wyjaśnione, kierowany jest wartościami. Tego, że zjawisko Z ma dla nas znaczenie, nie da się wydobyć z danych empirycznych; natomiast fakt, że Z ma dla nas znaczenie, staje się racją uczynienia go przedmiotem badań naukowych. Owo „odniesienie do wartości” kieruje rozstrzygnięciami, co ma się stać przedmiotem badań, co można uznać za przyczyny badanego zjawiska i wreszcie jak dalece badania mają sięgać w nieskończoność związków przyczynowych (Weber 1985a, s. 75). Natomiast to, jak należy badać wybrane zjawisko i jak należy używać aparatu pojęciowego, określone jest przez logikę i metodologię. Stąd wyniki nauk społecznych mogą być uznane przez wszystkich, niezależnie od tego, czy podzielają oni początkowe stanowisko wartościujące, które dało asumpt do badań. Prawdą naukową – twierdzi Weber – jest tylko to, co jest prawomocne dla wszystkich, którzy chcą prawdy. Stąd nieporozumieniem jest odrzucanie ideału nauki wolnej od wartościowań na podstawie tego, że nauka pragnie uzyskać rezultaty „wartościowe”, tj. logicznie i rzeczowo oceniane jako poprawne, oraz „wartościowe”, czyli naukowo doniosłe, i że sam dobór materiału implikuje jakieś wartościowanie (Weber 1985b, s. 111).

Na potrzeby naszych dalszych rozważań poczyńmy już w tym miejscu dwie uwagi. Po pierwsze, jeśli uznamy, że wybór przedmiotu badania czy uznanie wyjaśnienia za „wskazanie wystarczająco długiego łańcucha przyczynowego” są czynnościami należącymi do nauki, to omówione przez Webera „odniesienie do wartości” można uznać za swoiste „obciążenie wartościami”, analogicznie do powszechnie przyjętej obecnie tezy, że wyniki empiryczne są „teoretycznie obciążone”: nie uznaję jakiegoś zdarzenia za „daną naukową”, jeśli nie posiadam teorii, która mi je „wskazuje” spośród nieskończonej liczby innych zdarzeń. Podobnie nie dojrzę jakiegoś zjawiska jako „problemu naukowego”, jeśli nie posiadam przekonań co do wartości, które mi „wskazają”, co spośród nieskończonej liczby wydarzeń jest ważne. Po drugie, nie wydaje się, aby tak rozumiane „odniesienie do wartości” było specyficzne dla nauk społecznych. H. Lacey (1999) pokazuje np., że to wartości – a raczej ich w miarę spójne kompleksy – rządzą wyborem aspektu, w jakim badamy rzeczywistość przyrodniczą. Kompleks przekonań (w tym przekonań na temat wartości), który kieruje wyborem przedmiotu badania, aspektu badawczego, a nawet metod, Lacey nazywa strategią badawczą.

Jak dotąd omówione zostały te tezy, które zdaniem Webera do ideału nauki wolnej od wartościowań nie należą. Jakie wobec tego tezy na ów ideał się składają? Weber wskazuje co najmniej trzy. Po pierwsze, nauka jest wolna

od wartościowań w tym sensie, że w swej treści nie zawiera sądów wartościujących dotyczących badanych przedmiotów. Z tą samą bezstronnością socjologia urabia typy idealne zarówno domu publicznego, jak i kościoła – by użyć własnego przykładu Webera – i porównuje je z faktycznie istniejącymi domami publicznymi i kościołami, wskazując i wyjaśniając odchylenia od typu idealnego. Nie ocenia ich natomiast jako moralnych czy niemoralnych, społecznie ważnych czy szkodliwych. Innymi słowy, typ idealny ma charakter nieoceniający i nie wskazuje, jak być powinno. Jak zauważa Krasnodebski, dla Webera typy idealne nie są ideałami moralnymi. Odgrywają jednak rolę oceniającą, w tym sensie, że typ idealny domu publicznego przedstawia „lepszy” dom publiczny, który lepiej pełni swe funkcje niż ten empiryczny (Krasnodebski 1999, s. 33-34). Choć Weber mówił o naukach społecznych, to jednak twierdzenie o braku sądów wartościujących można bez specjalnych zastrzeżeń uogólnić na nauki przyrodnicze. Fizyka bada rozszczepienie jądra atomowego, starając się podać prawa rządzące tym zjawiskiem, natomiast nie ocenia tego zjawiska jako dobrego lub złego, pożądanego czy szkodliwego. Bomba atomowa wszakże może być oceniona jako szkodliwa, a elektrownia atomowa – jako pożyteczna, z politycznego czy społecznego punktu widzenia. Ów sąd oceniający nie należy jednak do nauki – z punktu widzenia fizyki, w bombie i reaktorze przebiega ten sam, „aksjologicznie neutralny” proces.

Po drugie, nauka jest wolna od wartościowań w tym sensie, że jej rezultaty nie podlegają ocenie pozallogicznej i pozametodologicznej. Typ idealny domu publicznego nie jest moralny czy niemoralny, choć może być metodologicznie niepoprawny. To dlatego nauka może służyć jako wspólne „forum” dla dyskutujących nad różnymi posunięciami praktycznymi, nawet jeśli propozycje wychodzą ze sprzecznych ze sobą „aksjomatów wartościujących”. Podobną propozycję zgłasza wspomniany wyżej H. Lacey, który uważa, że wyniki nauki są do pogodzenia z realizacją rozmaitych kompleksów wartości.

Po trzecie, nauka nie formułuje sądów normatywnych. Zacytujmy w tym miejscu Webera, gdyż trudno jest jaśniej wyrazić jego stanowisko, niż uczynił to on sam. Jeśli bowiem chcemy ustalić, co p o w i n n o się zrobić w takich to a takich okolicznościach, to:

[...] dyscyplina *empiryczna*, za pomocą właściwych sobie środków, może wskazać jedynie na: 1) konieczne środki, 2) nieuchronne skutki uboczne, 3) *praktyczne* konsekwencje wynikające z dwóch pierwszych punktów konkurencyjności wielu *możliwych* wartościowań. Dyscypliny *filozoficzne* natomiast mogą za pomocą właściwych sobie intelektualnych środków ustalić ponadto „sens” wartościowań, a więc ich ostateczną strukturę znacze-

niową i ich *znaczeniowe* konsekwencje, czyli wskazać ich „miejsce” w obrębie zbioru wszystkich w ogóle możliwych „ostatecznych” wartości, oraz wytyczyć odpowiadające ich znaczeniu granice sfer ich ważności (*ihre sinnhaften Geltungssphären*). Już jednak tak proste kwestie, jak takie oto: Jak dalece cel uświęcać ma konieczne do jego osiągnięcia środki? Czy też inna: Jak dalece godzić się należy z niepożądanymi skutkami ubocznymi? Albo: Jak łagodzić konflikty pomiędzy rozlicznymi, kolidującymi ze sobą *in concreto*, pożądanymi bądź mającymi charakter powinności (*gesollten*) celami? – Wszystkie te kwestie są sprawą wyboru bądź kompromisu. Nie istnieje żadne (racjonalne czy też empiryczne) postępowanie naukowe jakiegokolwiek rodzaju, które mogłoby tu dostarczyć jakiegoś rozwiązania. *Nasza* ściśle empiryczna nauka w najmniejszej nawet mierze nie może rościć sobie pretensji do zaoszczędzenia jednostce tego wyboru i z tej to racji nie powinna stwarzać pozorów, jakoby leżało to w zakresie jej możliwości (Weber 1985b, s. 118-119).

Innymi słowy, nauka może przeanalizować środki i konsekwencje działania, ale nie może podać celów. Odpowiedź na pytanie, co powinno być zrobione, nie leży w kompetencji nauki. Zdaniem Webera życiu społecznemu i praktycznemu nauka może zaoferować trzy rzeczy: (a) wiedzę, która pozwoli opracować techniczne sposoby opanowania zarówno przyrody, jak i ludzi, (b) metody myślenia oraz nauczanie posługiwania się nimi, oraz (c) wyjaśnienie wartościowań i pokazanie, że wybór między wartościami jest zawsze wyborem „albo-albo”: służąc jednemu bogu, obrażamy wszystkich innych.

Na rzecz ideału nauki wolnej od wartościowań Weber formułuje cztery argumenty. Jeden z nich ma charakter pedagogiczny: każdy człowiek powinien wydawać własne sądy wartościujące i brać za nie odpowiedzialność – nauka nie dostarcza algorytmów decyzyjnych i nie można usprawiedliwiać własnych ocen i norm postępowania, powołując się na autorytet nauki. Siła tego argumentu jest jednak uzależniona od przyjęcia trzech następujących argumentów, wzajemnie ze sobą powiązanych. Argument logiczno-metodologiczny odwołuje się do dobrze znanej tezy Hume’a, iż nie ma logicznie poprawnego przejścia od zdań o faktach do ocen czy norm. Fakty nabierają normatywnego znaczenia dopiero w świetle normatywnej interpretacji. Logika stanowi *a priori* nauki i wobec tego, bez naruszenia naukowego charakteru wyводу, nie można przejść od opisu faktów do sformułowania dyrektyw. Uzasadnianie dyrektyw praktycznych poprzez stwierdzenie, iż „fakty mówią za siebie”, jest, zdaniem Webera, nadużyciem intelektualnym. Argument epistemologiczny oparty jest na tezie, że nie ma racjonalnej czy empirycznej procedury, która pozwoliłaby intersubiektywnie uzasadnić ważność sądów oceniających czy normatywnych. Sądy te przyjmowane są na mocy decyzji, a nie dzięki racjonalnym deliberacjom, stąd nie mogą znaleźć się w nauce, gdyż przedstawienie racjonalnego i intersubiektywnego uzasadnienia jest warunkiem naukowo-

ści jakiegokolwiek twierdzenia. Argument metafizyczny budowany jest na podstawie tezy, iż fakty i wartości stanowią dwie oddzielne sfery, a ich pomieszanie sprawi, że ucierpi zarówno zajmująca się faktami nauka, jak i zajmująca się wartościami etyka. Co więcej, w sferze wartości są rozmaite zbiory wartości między sobą konkurencyjne w tym sensie, że naraz nie można ich zrealizować. Jak twierdzi Weber, w świecie obowiązuje nie tylko etyka, „lecz istnieją obok niej inne sfery wartości, które to wartości w określonych okolicznościach realizować może tylko ten, kto weźmie na siebie etyczną «winę»” (Weber 1985b, s. 115). Świadomość – jak to dramatycznie określa Weber – śmiertelnej walki między wartościami jest owocem rajskiego drzewa poznania. Przyjmując metafizyczne rozdzielanie sfer faktów i wartości, należy także przyjąć ideał nauki wolnej od wartościowań, i to niezależnie od tego, czy owe wartości uznaje się za absolutne i niezienne, czy też za kulturowo zmienne i subiektywnie wykreowane. W tym sensie dla Webera akceptacja ideału nauki wolnej od wartościowań nie jest sprawą kolejnego sądu o wartościach, ale kwestią uznania faktu odrębności tych sfer. Żeby odrzucić postulat wolności od wartościowań, twierdzi Weber, należałoby odrzucić różnicę między pytaniem, jak mają się fakty w takim to a takim przypadku, a pytaniem, co powinniśmy w tym przypadku uczynić.

Czy tak sformułowany ideał nauki da się utrzymać? Rozwój refleksji nad nauką – a zwłaszcza nad jej metodami i językiem – pokazał, że nauka jest obciążona wartościami i nie idzie bynajmniej jedynie o tzw. wartości poznawcze. Przyjrzyjmy się więc krytyce naszkicowanego powyżej ideału.

## 2. METODOLOGICZNE SĄDY WARTOŚCIUJĄCE W NAUCE

Przyjęcie tezy, iż sądy wartościujące są irracjonalne i intersubiektywnie nieuzasadnione, stwarza dla Webera pewien problem. Jak słusznie zauważa Z. Krasnodębski (1999), Weber przyjmuje walkę pomiędzy wartościami, ale traktuje prawdę jako wartość wyróżnioną. Poznanie naukowe zakłada bowiem ważność reguł i metod logiki i stosuje się do nich, a te są uniwersalne – są *a priori* myślenia, natomiast nie są ani historycznie zmienne, ani konwencjonalne. Dlaczego jednak mielibyśmy z palety wartości wybierać akurat prawdę naukową? Odpowiedź Webera brzmi, że tylko nauka daje jasność, pozwala zdać sobie sprawę z własnego postępowania i wyborów wartościujących. Istnieje wiele porządków wartości, ale ich wielość poznajemy dzięki nauce i dzięki nauce rozpoznajemy je właśnie jako porządki wartości, toczące

ze sobą śmiertelną walkę. Wobec tego, konkluduje Krasnodębski, *a priori* nauki stanowią nie tylko reguły matematyki czy logiki, lecz także idea człowieka jako istoty racjonalnej. Dlaczego jednak mamy być racjonalni? „Skoro nie ma żadnych racjonalnych względów – pisze Krasnodębski – byśmy byli racjonalni, a co więcej, bycie racjonalnym oznacza uznanie irracjonalności wartości, to każdy wybór jest równie dobry. Ideał człowieka i racjonalności może być jednym z wielu” (Krasnodębski 1999, s. 50). Trudno się nie zgodzić z powyższą analizą na gruncie metafizycznych i epistemologicznych założeń Webera. W jej świetle opowiedzenie się po stronie nauki jest równie zasadne, jak opowiedzenie się po stronie magii.

Sytuacja okazuje się jednak jeszcze bardziej skomplikowana, nawet jeżeli uchylimy powyższą krytykę, twierdząc, że człowiek *j e s t* istotą racjonalną i wobec tego *p o w i n i e n* być racjonalny, tak jak zegarek *j e s t* czasomierzem i wobec tego *p o w i n i e n* wskazywać czas. Weber bowiem wskazuje, że wyborem – czy też konstruowaniem – przedmiotu badania i wyborem zjawisk rozpatrywanych jako możliwe przyczyny badanego przedmiotu rządzą wartości akceptowane przez badacza i jego czasy. Jeśli – jak chce Weber – wartości te są historycznie zmienne i ze sobą sprzeczne, to – jak słusznie zauważa Krasnodębski – „śmiertelna walka” między nimi toczy się także w samej nauce.

Nie to jednak stanowi główny zarzut pod adresem ideału wolności od wartościowań. Przyjmijmy za Weberem, że nauka nie ma prawa formułować ocen i norm na potrzeby działalności politycznej czy społecznej. Czy ów „zakaz” obejmuje także samą działalność naukową? Weber starannie rozróżnia odniesienie do wartości i wartościowanie. „Wykrojenie” z rzeczywistości przedmiotu badań nie oznacza zajęcia wobec tegoż przedmiotu stanowiska wartościującego. Uzyskane rezultaty – jeśli są metodologicznie poprawne – muszą być uznane także przez tych, którzy nie podzielają leżących u ich podstaw odniesień do wartości. Metoda gwarantuje obiektywność i intersubiektywność rezultatów. Jest tak zarówno w naukach przyrodniczych, jak i społecznych. Dzięki temu – a mimo „odniesienia do wartości” – nauki społeczne są obiektywne i zasługują na miano nauk nie gorszych niż nauki przyrodnicze.

Przekonanie o istnieniu Metody Naukowej wspólne było Weberowi i Kołu Wiedeńskiemu. Jednakże wysiłki jej sformułowania okazały się daremne. Wraz z rozwojem diachronicznych koncepcji nauki porzucono nawet taki projekt. Analizy filozofów nauki prowadzą do wniosku, iż uprawianie nauki wymaga decyzji wartościującej. Na przykład Karl Popper, rozważając rozwój nauki, stanął przed problemem odróżnienia twierdzeń należących do nauki od



innych twierdzeń spełniających kryterium falsyfikowalności: więcej bowiem hipotez ma bazę empiryczną, niż jest na serio branych przez samych naukowców. Popper rozwiązuje ten problem, odwołując się do „konwencjonalnych decyzji”: to, co w działalności naukowej nie poddaje się regułom logiki dedukcyjnej, jest poddane decyzji „sądu naukowego”. Imre Lakatos, rozwijając swój „rewolucyjny konwencjonalizm”, wskazuje na decyzje konieczne do prowadzenia badań naukowych: jaka logiczna forma teorii naukowych jest do przyjęcia, które twierdzenia można przyjąć jako możliwą bazę empiryczną, jak oddzielić testowaną teorię od nieproblematicznej wiedzy tła itp. (Lakatos 1995).

Jeszcze wyraźniej stawia sprawę Thomas Kuhn w artykule *Obiektywność, sądy wartościujące i wybór teorii* (1985). Zadaje najpierw pytanie o cechy dobrej teorii. Wymienia dokładność, spójność, ogólność, prostotę i owocność jako powszechnie akceptowane kryteria dobrej teorii (s. 442). Jednakże, zauważa, zastosowanie tych kryteriów napotyka na kłopoty dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, żadne z nich nie jest ściśle, tak że różni badacze mogą je rozmaicie rozumieć, a po drugie, zastosowane łącznie, kryteria te mogą popadać w konflikty. Dodajmy jeszcze, że w przypadku konfliktu badacze mogą przyjmować różną hierarchię ważności tych kryteriów. Wobec tego, konkluduje Kuhn, uczeni akceptujący ten sam zespół kryteriów mogą podjąć mimo wszystko różne decyzje co do tego, która z rywalizujących teorii zasługuje na akceptację. Nie ma bowiem algorytmu determinującego racjonalny i jednomyślny wybór teorii (s. 447). Zdaniem Kuhna, to, co traktowane było jako dająca się wyeliminować niedoskonałość reguł wyboru teorii, stanowi wyraz samej istoty nauki. Kuhn pisze:

Otóż twierdzę, że kryteria wyboru, od których zacząłem, funkcjonują w nauce nie jako determinujące wybór reguły, lecz raczej jako wywierające nań wpływ wartości (s. 454).

Innymi słowy, należące do nauki stwierdzenia: „ta teoria jest lepsza od drugiej” czy też: „ta teoria jest lepiej uzasadniona”, nie są wynikiem zastosowania jakiegoś algorytmu metodologicznego, ale są sądami wartościującymi. Przyjęło się nazywać wartości, do których odwołują się takie stwierdzenia, wartościami poznawczymi, epistemicznymi lub kognitywnymi. Jest to „obciążenie wartościami” w znacznie mocniejszym sensie niż tylko „odniesienie do wartości”, o którym mówił Weber. Kiedy przychodzi do uprawiania nauki – od wyboru tematu badawczego do wyboru teorii – naukowcy muszą formułować sądy oceniające i reguły postępowania badawczego, ponieważ nie

istnieje ani algorytm „wyboru metodologicznie słusznego”, ani raz na zawsze ustalona procedura wiedzotwórcza. Jeśli się uzna, że nie ma jakiegoś przejścia od sądów o faktach do oceny tych faktów i do sądów normatywnych, to pozabawimy naukę jej bazy empirycznej. Wysiłek myślicieli poszedł więc w kierunku poszukiwania zasadnego przejścia między faktami i wartościami, choćby poznawczymi.

Strategie takiego „przechodzenia” zaproponował m.in. M. Scriven (1994), a na gruncie polskim np. T. Styczeń (1966). Scriven wyraził też dobitnie krytykę ideału „wolności od wartości”:

[...] nauka jest *istotowo* oceniająca; nie byłaby nauką, gdyby nie była w stanie sformułować i zasadnie usprawiedliwić całego spektrum sądów wartościujących (s. 38).

I dalej twierdzi:

[...] w uczeniu się bycia naukowcem mieści się uczenie się rozróżniania pomiędzy dobrymi teoriami a złymi teoriami, pomiędzy dobrymi projektami eksperymentu a złymi. Ktoś, kto nie potrafiłby przeprowadzić takiego rozróżnienia, nie byłby w stanie odróżnić dobrej nauki od marnej, a nauki od nie-nauki; i wobec tego nie mógłby być naukowcem (s. 39-40).

Wśród rozmaitych typów sądów wartościujących Scriven wymienia m.in. metodologiczne sądy wartościujące (przedmiotem oceny są teorie, projekty eksperymentów, a nawet instrumentów badawczych) oraz sądy oceniające dokonania naukowe (tu przedmiotem oceny jest np. styl artykułów, prezentacje referatów, wykonanie eksperymentu).

Podsumujmy nasze rozważania. Nie da się utrzymać tezy, iż nauka jest wolna od wartościowań, w tym sensie, że nie formułuje twierdzeń oceniających i postulatów praktycznego działania. Wręcz przeciwnie – formułowanie takich ocen i postulatów jest konieczne do uprawiania nauki. Jak wyraził to H. Putnam, nawiązując do tradycji pragmatyzmu, „wartość i normatywność przenikają wszelkie doświadczenie. W filozofii nauki ten punkt widzenia pociągał za sobą to, że sądy normatywne są dla nauki istotowe” (Putnam 2002, s. 30). Konkluzji tej nie uda się odrzucić, powołując się na fakt, że nauka ma cel-prawdę i chodzi tylko o dobranie środków do celu, co mieściłoby się w ideale nauki wolnej od wartościowań. Debata nad teoriami bowiem nie jest debatą nad środkami, ale próbą oceny, która z proponowanych teorii jest lepsza, w tym sensie, że lepiej realizuje cel poznania naukowego. Ponieważ nie ma algorytmu wyboru, zatem sąd wartościujący jest tym elementem, który kończy debatę. Nie znaczy to oczywiście, że owe należące do

nauki sądy wartościujące mają status raz na zawsze ustalonych twierdzeń – są równie fallibilne, jak sądy faktualne.

Nie obroni się także ideału nauki wolnej od wartościowań, wprowadzając rozróżnienie na naukę i metodologię nauki. W tym kierunku, jak się wydaje, idzie Hans Albert (1985), wyróżniając trzy poziomy: (a) przedmioty badań, (b) twierdzenia o tych przedmiotach wyrażone w języku przedmiotowym oraz (c) sądy metodologiczne wyrażone w metajęzyku. Jego zdaniem kontrowersja wokół „wolności od wartościowań” nie dotyczy ani poziomu przedmiotów badania, ponieważ sądy wartościujące – jak to zresztą podkreślał Weber – mogą być przedmiotem badania naukowego, ani poziomu metodologii, ponieważ metodologiczne sądy oceniające są konieczne do uprawiania nauki. Chodzi więc jedynie o obecność sądów wartościujących wyrażonych w języku (s. 83). Przy tym rozróżnieniu nauka byłaby więc wolna od wartościowań, natomiast metodologia zawierałaby wspomniane metodologiczne sądy wartościujące, a ewentualnie metodyka – sądy oceniające dokonania naukowe.

Nawet i to posunięcie nie rozwiązuje jednak problemu obecności zdań wartościujących w nauce. Jak słusznie zauważa L. Koj:

Aby nie dopuścić wprowadzania ocen do korpusu nauki, należy więc metodologię danej nauki wyprowadzić poza tę naukę. Z tego względu do logiki należałoby nie zaliczać dowodów tez, gdyż dowody są przeprowadzane w ramach metateorii. [...] Wprowadzenie tego wąskiego pojęcia nauki – pojęcia wykluczającego wszelkie oceny – nie usuwa jednak problemu. Wszakże metodologie mogą również pretendować do statusu naukowego (1998, s. 10).

Jak trafnie podkreśla Koj we wspomnianej pracy, takie „wyprowadzanie” metodologii z nauki prowadzi albo do ciągu w nieskończoność, albo należy uznać istnienie nauki składającej się z sądów normatywnych i oceniających, ciąg ów kończący.

Co więcej, wykluczenie z nauki takich twierdzeń, jak „to jest najlepsza metoda badania składu substancji”, jest nieintuicyjne – wszak zastosowanie dobrej metody badawczej jest jednym z argumentów za przyjęciem wniosku płynącego z danych eksperymentalnych, a błędy metody stanowią argument przeciwko przyjęciu tegoż wniosku.

Weźmy jednak za dobrą monetę wyprowadzenie metodologii poza obręb nauki. Czy wtedy uda się utrzymać tezę, iż nauka powinna być wolna od wartościowań?

### 3. POWIĄZANIE FAKTÓW, TEORII I WARTOŚCI

#### G. Zecha definiuje zasadę neutralności nauki następująco:

Pewna nauka społeczna jest neutralna wobec wartości wtedy i tylko wtedy, gdy sądy wartościujące i/lub normy nie pojawiają się w opisach, wyjaśnieniach czy przewidywaniach formułowanych w języku przedmiotowym tejże nauki (1987, s. 62).

Choć powyższa definicja wprost odnosi się do nauk społecznych, to jednak nie ma przeciwwskazań, by ją rozciągnąć na wszelkie nauki. Mówiąc krótko, ideał wolności od wartościowań głosiłby wtedy, że nauki nie powinny zawierać w swej treści sądów wartościujących. Za powyższym poglądem stoi przekonanie, że w języku da się odróżnić wyrażenia czysto empiryczne od teoretycznych oraz czysto opisowe od wartościujących. Przekonanie to zostało współcześnie zakwestionowane – i to na podstawie mocnych racji – podobnie jak rozróżnianie sądów analitycznych i syntetycznych.

Jeden z argumentów przeciwko możliwości wolności od wartościowań na poziomie języka przedmiotowego nauki można sformułować, odwołując się do tezy o teoretycznym obciążeniu doświadczenia, o czym już wyżej była mowa. Doświadczenie traktujemy jako „dane empiryczne” lub „fakt” i interpretujemy dopiero w świetle teorii. Jak słusznie podkreśla M. Hollis (1994), interpretacja i wybór pomiędzy teoriami ma nieeliminowalny element normatywny, pochodzący z kryteriów racjonalnej akceptacji, które są obciążone wartościami (lub, jak chce Kuhn, są wartościami). Ten normatywny element w sieci przekonań wpływa na to, jak wybieramy i definiujemy pojęcia, jak je stosujemy i jak rozmaite interpretacje łączymy w spójną całość (s. 214). Z powodu teoretycznego obciążenia pojęć empirycznych, twierdzenia nauki wyrażone w języku przedmiotowym dziedziczą „obciążenie wartościami”: cokolwiek jest teoretycznie obciążone, jest zarazem obciążone aksjologicznie (s. 216). Hollis pokazuje to na przykładzie terminu „ubóstwo”, którego zakres wyraźnie zależy od koncepcji potrzeb człowieka i jego relacji do społeczeństwa. Innymi słowy, nawet jeśli nauka nie zawiera jawnie sądów wartościujących, wyrażonych w języku przedmiotowym, to jej twierdzenia wyrażone w tym języku zawierają predykaty, które nie są aksjologicznie neutralne. Fakty naukowe i wartości – choćby epistemiczne – się przeplatają.

Drugi argument odwołuje się do przeplatania się czy przenikania faktów i wartości, ujawnianego przez obecność w języku „tłustych pojęć etycznych” (*thick ethical concepts*). Odwołajmy się raz jeszcze do H. Putnama (2002). Jego zdaniem, jeżeli weźmiemy pod uwagę nasz język jako całość, a nie je-

dynie „wytniemy” arbitralnie – jak to zrobili logiczni pozytywiści – jakąś jego część jako „jedynie dopuszczalną” w nauce, to odnajdziemy bardzo głębokie splecenie faktów i wartości, nie tylko epistemicznych, lecz także moralnych czy estetycznych. Dychotomia fakt/wartość jest nie do utrzymania. Jako przykład terminu „tłustego” Putnam wskazuje termin „okrutny”, który może być używany zarówno deskryptywnie, jak i ewaluatywnie. Termin „okrutny” wskazuje na pewną wartość i zarazem na pewne „faktualne” zachowania. Kiedy mówimy: „ten nauczyciel jest okrutny dla swoich wychowanków”, wówczas zarazem oceniamy i opisujemy pewnego człowieka. Jak słusznie twierdzi Putnam, nie dałoby się zrozumieć zdania: „on jest okrutnym człowiekiem i dobrym nauczycielem” albo „on jest osobą okrutną, ale dobrym człowiekiem”, chyba że zaczęlibyśmy rozróżniać konteksty i aspekty. We wspomnianej pracy Putnam przekonująco pokazuje także, iż nie powiodła się ani próba redukcji „tłustych” pojęć do pojęć czysto faktualnych, ani próba rozłożenia tych pojęć na komponenty: czysto deskryptywną i emotywno-wolicjonalną. Innymi słowy, musimy się pogodzić z obecnością w naszym języku, także naukowym, „tłustych” pojęć, które są zarazem deskryptywne i ewaluatywne. Opis obozu koncentracyjnego bez wprowadzenia pojęcia okrucieństwa byłby doprawdy niekompletny, a nawet zdeformowany. Czy takie pojęcia pojawią się także w mechanice kwantowej, jest innym pytaniem niż pytanie, czy nauka na poziomie twierdzeń przedmiotowych jest wolna od wartościowań. Jeśli uznamy istnienie „tłustych” pojęć w naszym języku, na to ostatnie pytanie należy odpowiedzieć przecząco. Arbitralne wyznaczenie języka naukowego mogłoby zagwarantować aksjologiczną neutralność nauki poprzez wyrzucenie wszelkich „podejrzanych” i „tłustych” pojęć. Bylibyśmy jednak wówczas w sytuacji archeologa, który odkrył to, co sam zakopał: nie moglibyśmy twierdzić, że nauka jest aksjologicznie neutralna, lecz jedynie, że ją taką uczyniliśmy. Owych „podejrzanych” predykatów jest jednak tak dużo, że bylibyśmy zmuszeni usunąć z nauki bardzo wiele dyscyplin albo wyraźnie ograniczyć ich treść. Krótko mówiąc, realizacja postulatu, że język nauki ma być aksjologicznie neutralny, okazałaby się bardzo kosztowna. Co gorsza, same terminy „nauka” czy „wiedza” wydają się „tłustymi” pojęciami we wspomnianym wyżej sensie.

Zdaniem Putnama najgorszą rzeczą związaną z dychotomią fakt/wartość jest to, że w praktyce powołanie się na nią zatrzymuje nie tylko dyskusję, ale nawet myślenie. Putnam nie podaje co prawda przykładu takiej sytuacji, ale – jak sądzę – sam Weber go dostarcza. Komentując rolę nauki w dyskusji nad postulatami praktycznymi, Weber ogranicza ją do wskazania koniecznych

środków, nieuchronnych efektów oraz możliwych konfliktów z innymi postulatami. Dychotomia fakt/wartość zabrania więc naukowcom jako naukowcom oceny postawionych celów. Z równą bezstronnością mogą więc analizować konieczne środki oraz nieuchronne efekty uboczne budowania obozów koncentracyjnych dla dysydentów, jak organizowania dożywiania dzieci i młodzieży szkolnej. Czyż dychotomia fakt/wartość w tym przypadku nie ogranicza myślenia?

Nie będę tu rozwijać innego argumentu przeciwko aksjologicznej neutralności nauki, który przywołuje neutralność wobec celów jako zarzut, a nie zaletę nauki, a który dotyczy bardziej nauk przyrodniczych niż społecznych. Naukowcy bowiem nie tylko *a n a l i z u j ą* środki, lecz także ich *d o s t a r c z a j ą*, a wtedy *j a k o n a u k o w c y* potwierdzają niejawnie akceptację celu. Tak widziana nauka jest nie tyle „wolna od wartościowań”, ile z zewnątrz „sterowana wartościowaniami”.

Uwagi te prowadzą nas do kolejnego problemu: czy wartości, którymi jest „obciążona” nauka, to jedynie wartości poznawcze?

#### 4. MORALNY WYMIAR SĄDÓW METODOLOGICZNYCH

Przeprowadzone powyżej rozważania uprawniają, jak sądzę, do wniosku, iż nauka nie jest – a nawet być nie może – wolna od wartościowań w zaproponowanym przez Webera sensie. Prowadzenie badań naukowych wymaga formułowania sądów oceniających zarówno wyniki badań naukowych (np. hipotezy), jak i wykonanie badań (np. przeprowadzenie eksperymentu). Wyrowadzenie metodologii poza obręb nauki nie rozwiązuje problemu – jest raczej arbitralną próbą utrzymania przyjętego ideału nauki, kosztem adekwatności do codziennej praktyki naukowej. Co więcej, gdyby nawet ograniczyć wymóg aksjologicznej neutralności nauki do wymogu, by w języku przedmiotowym nauki nie pojawiały się sądy oceniające, wówczas – ze względu na teoretyczne obciążenie pojęć empirycznych oraz obecność aksjologicznie „tłustych” pojęć – nie dałoby się tego postulatu zrealizować. Pozostaje więc dalsze ograniczenie postulatu „wolności od wartościowań”: jedyne wartości dopuszczalne w nauce to wartości poznawcze (epistemiczne, kognitywne). Możemy ocenić teorię jako płodną, natomiast nie można jej oceniać jako moralnej czy niemoralnej.

Nie jest całkiem jasne, jak należałoby przeprowadzić demarkację między wartościami poznawczymi i niepoznawczymi. Bez dyskusji zaliczamy spój-

ność czy płodność do wartości poznawczych. Czy jednak prostota lub elegancja hipotezy to także wartości poznawcze, czy może estetyczne, które w kontekście nauki funkcjonują jako poznawcze? Nie musimy wszakże rozwiązywać problemu demarkacji, by zakwestionować tezę, iż w nauce jest miejsce jedynie dla wartości poznawczych.

Skoncentrujmy nasze analizy na wartościach moralnych. Jeden argument można sformułować, odwołując się do wcześniejszych analiz „etycznie tłustych” pojęć, które mogą się okazać niezbędne do opisu jakiegoś faktu. Rozbudujmy nieco przykład Putnama ze wspomnianej wyżej książki. Historyk, pisząc o okrutnych rządach dyktatora czy o powstaniach wywołanych okrucieństwem rządzących, opisuje pewne fakty. „Okrutny” jest jednak pojęciem „etycznie tłustym”, a nie jedynie „epistemicznie tłustym”, jak np. pojęcie „niesprzeczny”. Ocena wartości poznawczej opisu (jest adekwatny) uzależniona jest więc od niejawniej oceny etycznej faktu (rządy były okrutne).

Jeszcze inny argument na rzecz obecności wartości moralnych w nauce buduje M. Scriven. Zdaniem Scrivena w niektórych naukach, formułując problem, trzeba uwzględnić jego wymiar moralny, ponieważ ów wymiar jest integralną częścią problemu. Przykład rozważony przez Scrivena dotyczy problemu utrzymania dyscypliny w klasie. Wyobraźmy sobie, że naukowiec-behawiorysta proponuje, by utrzymywać dyscyplinę w klasie poprzez podłączenie uczniów przewodami do konsoly kontrolowanej przez nauczyciela i aplikowanie elektrowstrząsów osobom niesfornym. Zaproponowanie takiego rozwiązania, twierdzi Scriven, oznacza, że naukowiec źle skonceptualizował problem – nie uwzględnił natury „przedmiotów”, wobec których zaproponowane rozwiązanie ma być stosowane. Innymi słowy, zignorował fakt, że uczniowie są osobami (a „osoba” to także, jak sądzę, „etycznie tłuste” pojęcie). Niejawne wartościowanie pojawia się więc nie tylko przy opisie faktów, ale nawet przy określeniu, na czym polega problem zadany do rozwiązania.

Postawmy sprawę jeszcze radykalniej: być może owe pozapoznawcze wartości mają znaczenie dla wyboru tematu (to przyznawał już Weber) czy dla określenia istoty problemu, może nawet dla oceny adekwatności opisu faktu czy zjawiska. Czy jednak akceptacja teorii nie jest w tym sensie aksjologicznie neutralna, że j e d y n e ważne kryteria stanowią wartości poznawcze? Odpowiedź pozytywną daje np. wspomniany wcześniej Lacey. Jego zdaniem nauka nie jest „wolna od wartościowań”, w tym sensie, że badania naukowe prowadzone są w ramach nieneutralnej aksjologicznie strategii, ale jest bezstronna, w tym sensie, że w ramach strategii teorii są oceniane jedy-

nie w świetle wartości epistemicznych. Nawet jednak tak słabej „wolności od wartościowań” nie da się utrzymać.

R. Rudner (1953) przekonująco pokazał, iż w samym sercu nauki – w momencie akceptowania lub odrzucania hipotezy – naukowiec może niejawnie wydawać sąd moralny. Naukowiec akceptuje lub odrzuca hipotezę na podstawie racji empirycznych (np. danych ekperymentalnych). Jednakże niemal żadna z hipotez nie jest całkowicie zweryfikowana i stąd naukowiec musi podjąć decyzję, kiedy ma *w y s t a r c z a j ą c e d a n e*, by zaakceptować hipotezę. Zdaniem Rudnera, termin „wystarczające” jest tyleż metodologiczny, ile etyczny, ponieważ uznanie, iż pewne dane są wystarczająco mocne, by usprawiedliwić akceptację hipotezy, jest funkcją etycznej wagi przypisywanej możliwości błędu. „Wystarczalność” danych na rzecz hipotezy, że pewien lek nie zawiera śmiertelnej dawki trucizny, będzie inna niż „wystarczalność” danych zebranych na poparcie hipotezy, że w pewnym typie maszyn pas transmisyjny zamocowany jest w ekonomicznie najlepszym miejscu. Dorzućmy inny przykład: wyniki badań statystycznych nad szkodliwymi skutkami jakiegoś leku zostaną uznane za wystarczająco uzasadnione w innym momencie niż wyniki badań nad używaniem Internetu przez młodzież. Decyzja uznania zebranych danych za wystarczające do akceptacji testowanej hipotezy jest funkcją uznania ryzyka działania na podstawie tejże hipotezy za dopuszczalne. Im bardziej uznajemy ryzyko za moralnie niedopuszczalne, tym większy stopień pewności wyniku chcemy uzyskać. Zauważmy przy tym, że sąd, iż działanie na podstawie jakiejś hipotezy nie niesie ze sobą ryzyka moralnie istotnego, jest także oceniającym sądem moralnym. Sądzę, że analizy Rudnera można rozciągnąć na inne sądy rzekomo czysto metodologiczne. Uznanie projektu eksperymentu za „dobry” jest funkcją np. bezpieczeństwa: trudno się spodziewać, by uznano za „naukowo dobry” pomysł na eksperyment, który przewidywałby zdetonowanie bomby wodorowej w Lublinie. Metodę infekowania więźniów wirusami uznano za „złą” nie dlatego, że nie przynosiła godnych zaufania wyników co do rozwoju choroby.

\* \* \*

Podsumujmy nasze rozważania. Zadałam pytanie, czy istnieje jakiś sens, w jakim można by uznać naukę za „wolną od wartościowań” czy „aksjologicznie neutralną”. Punktem wyjścia był ideał takiej nauki naszkicowany przez Webera. Na ideał ten składały się trzy tezy: nauka nie formułuje sądów oceniających, nauka nie formułuje sądów powinnościowych oraz rezultaty ba-



dań „naukowo” nie mogą być oceniane z pozallogicznego i pozametodologicznego punktu widzenia. Ideał ten odwoływał się do dychotomii fakt/wartość oraz do różnicy między sędami (obiektywnymi) o faktach a sędami (subiektywnymi) o wartościach. Rozwój refleksji nad nauką pokazał jednak, że ideał ten nie tylko *de facto* nie jest realizowany, ale że zrealizowany być nie może. W nauce są formułowane sądy oceniające, ponieważ nie ma „algorytmu decyzyjnego” na wybór dobrej teorii, poprawnego projektu eksperymentu itp. Kryteria wyboru funkcjonują nie jak reguły, ale jak wartości. Co więcej, owe sądy oceniające wchodzi w treść nauki, chyba że arbitralnie wyrzucimy z nauki opisy eksperymentów czy porównywanie teorii. Byłaby to jednak obrona ideału „wolności od wartościowań” kosztem adekwatności koncepcji do codziennej praktyki naukowej. Takie okrojenie treści nauki nie obroniłoby jednak ideału „wolności od wartościowań”, ponieważ język nauki zawiera predykaty „aksjologicznie tłuste”, zarazem deskryptywne i ewaluatywne. By obronić ów ideał, trzeba by arbitralnie oczyścić z nich język nauki, a tego nie dałoby się zrobić bez wyrzucenia bardzo wielu uznanych dyscyplin poza obręb nauki. Fakt „spłecenia” faktów i wartości nie pozwala na uznanie nauki za „wolną od wartościowań”. Nie udaje się także zredukowanie aksjologicznego „obciążenia” nauki do wartości epistemicznych. Sądy metodologiczne – przynajmniej niektóre – mają komponentę moralną. Może więc wartości epistemiczne są tak splecione z moralnymi, jak fakty z wartościami?

Rozróżnianie punktów widzenia – moralnego i poznawczego – jest zabiegiem mającym na celu uratowanie ideału nauki wolnej od wartościowań. Co jednak mogłoby znaczyć, że metoda jest naukowo doniosła, a moralnie nie do przyjęcia? Jeśli nie przyjmiemy Weberowskiej „śmiertelnej walki między wartościami” i nie uznamy, że dobrym naukowcem może być tylko ten, kto gotów jest w pewnych sytuacjach wziąć na siebie „etyczną winę”, stwierdzenie to nie mówi nic o praktyce naukowej. „Jest moralnie nie do przyjęcia” znaczy tyle, że nie zamierzamy jej użyć, a jeśli tak – to w jakim sensie jest ona naukowo doniosła? Co mogłoby znaczyć, że teoria jest dobrze naukowo uzasadniona, jeśli nie jesteśmy gotowi powtórzyć niemoralnych eksperymentów, na podstawie których została sformułowana? Uznanie, że bycie naukowcem pociąga za sobą gotowość do odrzucenia moralności, wydaje się jednak za wysoką ceną za obronę ideału „wolności od wartości pozaepistemicznych”. Byłoby to „przykrwanie” faktycznie rozwijanej nauki do apriorycznie przyjętej koncepcji. Nie oznacza to, oczywiście, że faktycznie uprawiana nauka jest zawsze moralna. Wręcz przeciwnie, rozwój etyki badań naukowych jest odpowiedzią na niemoralne działania naukowców.

Dostrzeżenie, iż nauka ma aksjologiczny – w tym moralny – wymiar, zmusza do przemyślenia wielu filozoficznie istotnych i trudnych zagadnień, poczynając od problemu relatywizmu, poznawania wartości, a nawet metafizycznego statusu wartości. To jednak nie stanowi argumentu przeciwko tezie głoszącej aksjologiczną nieneutralność nauki. Być może nawet posłuży do obudzenia filozofów z jakiejś kolejnej „dogmatycznej drzemki”. I być może będzie stanowić przestrożę – by sparafrazować powiedzenie Putnama – przed uprawianiem najgorszego rodzaju „fotelowej” filozofii nauki: filozofii apriorycznej.

#### BIBLIOGRAFIA

- Al b e r t H. (1985), *Treatise on Critical Reason*, Princeton NJ: Princeton University Press.
- H o l l i s M. (1994), *The Philosophy of Social Science: An Introduction*, Cambridge: Cambridge University Press.
- K o j L. (1998), *Powinności w nauce*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- K r a s n o d ę b s k i Z. (1999), M. Weber, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- K u h n Th. (1985), *Obiektywność, sądy wartościujące i wybór teorii*, tłum. S. Amsterdamski, w: tenże, *Dwa bieguny*, Warszawa: PIW, s. 440-466.
- L a c e y H. (1999), *Is science value-free? Values and scientific understanding*, London–New York: Routledge.
- L a k a t o s I. (1995), *Falsyfikacja a metodologia naukowych programów badawczych*, w: tenże, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Warszawa: PWN, s. 3-71.
- M c M u l l i n E. (1996), *Values in Science*, w: W. Newton-Smith (red.), *A Companion to Philosophy of Science*, Cambridge: Blackwell, s. 550-560.
- P u t n a m H. (2002), *The Collapse of the fact/value dichotomy and other essays*, Cambridge, MA–London: Harvard University Press.
- R u d n e r R. (1953), *The Scientist Qua Scientist Makes Value Judgements*, „*Philosophy of Science*”, vol. 20, no. 1, s. 1-6.
- S c r i v e n M. (1994), *The Exact Role of Value Judgements in Science*, in: E. Erwin, S. Genolin, L. Kleiman, *Ethical Issues in Scientific Research*, New York: Garland Publishing Inc.
- S t y c z e ń T. SDS (1966), *W sprawie przejścia od zdań orzekających do powinnościowych*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 14, z. 2, s. 65-80.
- W e b e r M. (1985a), *‘Obiektywność’ poznania w naukach społecznych* (tłum. M. Skwieceński), w: *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa: PWN, s. 45-100.

- W e b e r M. (1985b), Sens 'wolnej od wartościowań' socjologii i ekonomii, tłum. E. Nowakowska-Sołtan, w: Problemy socjologii wiedzy, Warszawa: PWN, s. 101-148.
- W e b e r M. (1999), Nauka jako zawód i powołanie, tłum. P. Dybel, w: Z. Krasnodębski, M. Weber, Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 199-217.
- Z e c h a G. (1987), Value-neutrality, conscience, and the social sciences, w: G. Zecha, P. Weingartner (red.), Conscience: An Interdisciplinary View, Dordrecht–Boston–Lancaster–Tokyo: D. Reidel Publishing Company, s. 59-80.

#### WHY SCIENCE CANNOT BE VALUE-FREE

##### S u m m a r y

Against the background of the ideal of value-free science formulated by M. Weber the paper defends the view that science is not – and cannot be – value-free, and, moreover, that values relevant to science are both cognitive and moral.

Three arguments are developed to support this thesis: (1) Since there is no algorithm for making methodological decisions as to what theory should be accepted, what method should be used, etc, scientists have to pass judgements that are essentially evaluative. Those judgements belong to science. The attempt to save the ideal of value-free science by distinguishing value-free object language and value-laden metalanguage (in which those evaluative judgements would be formulated) does not work. For there are no reasons to expel the methodology of a given science from that science, and even if we made this move, we would finally come to the level of evaluative judgements, unless we accept *regressus ad infinitum*. (2) Even if the above distinction were tenable, this would not save the ideal of value-free science. For our language is full of the so-called „thick ethical concepts” that are both descriptive and evaluative. They are justifiably used at least in some sciences. We could exclude – by definition - such concepts from science, but this would result in expelling many legitimate disciplines from the realm of science. This would mean not that science *was* value-free but that we *made* it so. (3) The fact that scientific results are sometimes expressed by means of ethically thick concepts does not allow us to restrict values involved in science to epistemological values – moral values are involved as well. Moreover, apparently pure methodological concepts such as „good solution” or „sufficient evidence” seem to be also „ethically thick”. Such considerations allow us to draw a conclusion that science possesses intrinsic moral dimension, and separating the epistemic and moral points of view in discussions about science is unjustified.

**Słowa kluczowe:** nauka wolna od wartościowań, metoda naukowa, sądy wartościujące, wartości poznawcze, wartości moralne, „tłuste” pojęcia etyczne, dychotomia fakt/wartość.

**Key words:** value-free science, scientific method, value judgements, cognitive values, moral values, „thick” ethical concepts, fact/value dichotomy.